

T A D E U S Z P I Ó R O

A B E C A D Ł O



Tadeusz Pióro

Abecadło

Biuro Literackie ♦ Wrocław 2009

P O E Z J E 3 2

RYSUNKI • Nina Łupińska
OPRACOWANIE GRAFICZNE • Artur Burszta
KOREKTA • Łukasz Plata
DRUK • Drukarnia Wydawnictw Naukowych, Łódź
WYDANE PRZY WSPARCIU • Miasta Wrocław
i Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu

© Copyright by Tadeusz Pióro
© Copyright by Biuro Literackie, Wrocław 2009

BIURO LITERACKIE
ul. Tęczowa 50a/9, 53-602 Wrocław
tel. 0 71 346 08 23, 0 71 783 90 01
poczta@biuroliterackie.pl
www.biuroliterackie.pl

ISBN 978-83-60602-82-9

Ormianie, prześladowani i niszczeni, reagowali na swoją sytuację dwójako: część szła w góry, chroniła się w pieczarach, a część emigrowała w świat, na wszystkie kontynenty. I jedni, i drudzy brali ze sobą ormiańskie księgi. Ponieważ tułacze opuszczali Armenię pieszo, niektóre rękopisy, zbyt ciężkie, dzielono na pół. Te połówki wędrowały często w różne krańce globu.

RYSZARD KAPUŚCIŃSKI

Celina

Mówi pani o księżycu neutralnym tonem
i jest ładniejsza, więc tkaniną w rzucik
z obelisków zasłaniam lustro, uśmiechnięty
od pasa w dół. Dodajmy – non stop.
W metropolii elektryczność ma status neutralny,
statutowe cele małej poligrafii osiągamy
innymi środkami, pani ton budzi szacunek
non stop, moje „ja” wychodzi na przerwę
i wraca z czymś nienormalnym
za pazuchą lub w składni, sprawdzimy
u fotografa, czyj asystent miał rację. A póki co –
wyjmy. Przecież pada, więc fotograf myśli – składnia
działa non stop i każde pani słowo da się zdjąć.
Proszę nas w tym wyręczyć.

Disappointment

Nasza krew pozostawia wiele do życzenia.
Nie dość szybko wchłania ją język,
nasz język, reagujący tak szybko
na każdą inną krew.

Krew ma nam to za złe
bo pracuje w zawodzie i nie musi
dorabiać, jak język,
żeby związać koniec z końcem.

Spływa z języka w grunt
jeden z drugim, więc aktywny
ma ją na oku i choć rzadko

wypomina wątpliwości i bunt
oraz piękny asortyment fochów,
krew burzy się i rzuca słuchawką.

Farsala

Nic tu po pani. Fauna rządzi się sama, jesień wygląda jak wiosna, kompozytorzy płodzą bezrefleksyjnie. Biały człowiek, kiedy nie tańczy, musi stroić miny jak głowa państwa w muzeum strachów na wróble. No, niech ci będzie – jak bolszewik na góralskim weselu. Daleko nam do płci. Lecz cała reszta jest do wyboru.

Nasza wiedza byłaby bogatsza, mój nos bardziej wiarygodny, gdyby wybór ograniczał się do krwi i smaku. I sztuce byłoby lepiej, zwłaszcza sztuce życia pod Halą Mirowską, bo życie woła o legalizację jak flaszka o banderolę, a to pozostaje w gestii historyków, choć kiedy zamykano bar na trochę, nikt nas nie pytał o zdanie i nie zapytał nikt, gdy bar zamknięto na zawsze. W dni zimne i słotne rozprawiamy o tym pod Hala Mirowską, a koledzy spod innych hal na znak solidarności wysyłają nam sms-y o treści „Rozpacz i niedziela”. Lecz cała reszta jest do wyboru, i pani w tej reszcie się zmieści, przy odrobinie perswazji. Będziemy stroić miny jak nudysta, który się zgubił na plaży.

Opala

Mówię „rzeka” na Wisłę, tak się mówi.
Jest szara i sina, nic nie da się nabrać.
Inne rzeki płyną obojętnie.

Wiedz więcej o miastach i mostach.
Zamknę oczy, albo ty je zamkniesz.
Tłó da się ściągnąć jak usta do pocałunku.

Dziewczyna uciekła z Turkiem tunelem,
kutrem, balonem, dalej konno, więc szlifuję język
z Żydem. W nadrzecznych zaroślach paradujemy jak czołgi

Guderiana. Odrowąż, Amazon, Wieprz mogą nas zabić
na placu Konstytucji. Martwy frajer w niedzielę
liczy się podwójnie, wtedy życie jest klawe,

mamy własne duchy i czarnoksiężników.
Naszą składnię wyróżnia to *je ne sais quoi*
zwykle kojarzone z pielęgniarzkami.

Rzeka miewała kolor ametystu, szafiru, szmaragdu,
celuloиду, topiły się w niej dziewczęta,
topili chłopcy, których peszył skok z tarasu widokowego.

Odrowąż, Amazon, Wieprz mogą nas zabić
na placu Zbawiciela, jak się przebiorą za policjantów
z drogówki mogą zabić wszystkich na rondzie ONZ

nie wypadając z gry na dłużej niż dwie kolejki.
Nawet dupy niczyje nie czują się bezpiecznie.
Milczysz przez grzeczność czy dla przyjemności?

Ruda

Za nic mam inne murzynki,
ty jesteś moim jądrem ciemności,
anakondą krągłą i krętą jak rzeka
Kongo. Utopię się w niej
jak za mnie nie wyjdiesz
tout de suite. Powiedz tak, dam ci przepaskę
niezwykłej urody, a twojego mena
wezmą do kopalni i już cię nie zdradzi
z bankomatem, zobaczysz,
oddam ci rower do dyspozycji
i wielkie, otwarte przestrzenie
naszej literatury. Zmieniła pani
kolor skóry w tym śnie,
pociągając za sobą dorzecze.

Uraj

Świadom praw i obowiązków, trzymam buzię na kłódkę
z Tytanu® by Pipsztycki & Kuś, bo narkotyk
jeszcze nie zadziałał, więc byle komisja
może wziąć mnie na męki i obrócić
w chudego frajerka z Kafki rodem. Nasze cele
wyróżnia szlachetność nieznana nikomu.

*bez cudzysłowu opuszcza nas pewność
nie myj rąk noc poślubna za pasem*

Budzę się na czyimś trupie, więc wyobraźnia
działa non stop i wskaże drogę ucieczki
jak milicjantka na skrzyżowaniu arterii
w stolicy Korei Północnej. Nazwę
tego miasta znajdziecie w atlasie.
Na znajomym gościńcu rozpacz i niedziela.

Spis wierszy

Afalia	7
Balangir	8
Celina	9
Disappointment	11
Elgin	12
Farsala	13
Grand Balon	14
Homer	15
Infesto	16
Jak	18
Krzywda	19
Lubango	20
Malpica	22
Nikopol	23
Opala	24
Pirmasens	26
Ruda	27
Surprise	29
Tikanik	30
Uraj	32
Wesele	33
Zografu	36

Książka dostępna w księgarni





ISBN 978-83-74062-42-9



CENA 24 ZŁ